Nr 206. Kraków, Sobota 24 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70 h.
z dwurazową	38	19	9 50 h.	3 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 1 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zawiązanie komitetu opieki nad b. legionistami, oraz wdowami i sierotami po poległych.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy!

Dumą wzbierało serce polskie, widząc hojność, z jaką nasze społeczeństwo spieszyło na początku wojny z ofiarami na rzecz Legionów. Ofiary te nie poszły na marne. Marzenia nasze ziściły się. Wojsko polskie pod polskiem dowództwem zdobyło laury na wszystkich polach, gdzie mu było dane a względnie gdzie było zmuszone walczyć.

Naturalnym skutkiem ich bohaterskich czynów, ich wprost nadludzkich trudów i wysiłków — wielka cyfra ofiar poległych, a jeszcze większa tych, którzy bądź skutkiem odniesionych ran, bądź przecierpianych chorób i znojów niezdolni do służby w polu, pozbawieni domu rodzinnego lub łączności z nim, czekają pomocy od społeczeństwa, które przy wybuchu wojny tak szczodrobliwie pomogło mu spełnić najszczytniejsze zadanie Polaka-żołnierza.

Zaciągnęliśmy wobec tych naszych bojowników dług, którego bezzwłoczne uiszczenie jest w obecnych warunkach naszym najświętszym obowiązkiem.

Świadom tego obowiązku zawiązał się w Wiedniu z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego naczelny komitet opieki nad byłymi legionistami oraz wdowami i sierotami po poległych legionistach, który po ukończeniu wojny przeobrazi się w trwałe stowarzyszenie na wzór Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863. Komitet ten wziął sobie za zadanie otoczyć opieką moralną i materyalną tak tych byłych legionistów, którzy wskutek swych świadczeń wojennych utracili na zawsze zdolność zarobkowania, jak i tych, którzy wskutek zajęcia znacznej części naszego kraju przez wroga są tylko czasowo skazani na korzystanie z publicznej dobroczynności. Zadanie to zamierza komitet spełnić w pierwszej linii przez zakładanie tak we wolnej części naszego kraju, jak i poza jego granicami schronisk na wzór istniejących już dwóch w Wiedniu, w których znajdą byli legioniści nietylko przytułek, ale także i warunki do stworzenia sobie bytu, bądź to przez ukończenie swoich studyów, bądź też przez wyuczenie się rzemiosła lub znalezienie innego zatrudnienia.

Znane nam są ciężkie warunki, w jakich żyje obecnie nasze społeczeństwo, znane nam te niezliczone szlachetne cele, na które ofiarność naszego społeczeństwa musi codziennie łożyć. Mimo tego pomni jednak ważności naszego celu, zwracamy się z ufnością do całego społeczeństwa polskiego, do każdej polskiej jednostki, z gorącą prośbą o podanie nam pomocnej ręki do ulżenia niedoli naszych narodowych bohaterów.

Na zakończenie musimy jeszcze zwrócić uwagę społeczeństwa, że poruszona przez nas sprawa jest wprost piekącą, bo cyfra superarbitrowanych legionistów, którymi należy się bezzwłocznie zająć, dochodzi już do 1.000.

Składki na powyższy cel należy uiszczać na ręce upoważnionych przez Naczelny komitet opieki poborców tego komitetu, zaopatrzonych w legitymacye oraz kwitaryusze przez komitet wystawione, albo też bezpośrednio na ręce galicyjskiego Banku Krajowego, Wien I., Dominikanerbastei 19, którego dyrektor, dr Jan K. Steczkowski, przyjął obowiązki skarbnika komitetu.

Równocześnie zwracamy się z prośbą do tych ludzi dobrej woli, którzyby zechcieli się zająć zbieraniem składek na powyższy cel, aby bezzwłocznie przysłali na ręce komitetu pod jego tymczasowym adresem, Wien I., Neuer Markt Nr. 3, dokładny swój adres, t. j. imię, nazwisko, swój stały zawód, tymczasowe miejsce zamieszkania, oraz okręg, w którym zamierzają zbierać składki, poczem komitet po zbadaniu warunków prześle natychmiast legitymacye i odpowiednią liczbę kwitaryuszy.

Wreszcie zwracamy się z prośbą do wszystkich komitetów prowincyonalnych, które już w powyższym kierunku rozpoczęły swoją działalność, aby w interesie sprawy, celem scentralizowania, ujednostajnienia i wzmożenia akcyi porozumiały się w jak najkrótszym czasie z podpisanym komitetem.

Wiedeń, dnia 19 kwietnia 1915.

Za komitet:
Dr Leon Biliński, prezes.
Dr Ernest Habicht, wicepr. i delegat N. K. N.
Dr Jerzy hr. Mycielski, wiceprezes.
Zofia Germanowa, sekretarka.
Dr Jan Kanty Steczkowski, skarbnik.
Zofia Margr. Csáky Pallavicini, zast. skarbnika.
Ludwik Stachiewicz, zast. skarbnika.

Komunikat austryacki o trzech ofenzywach rosyjskich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Po trzecim gwałtownym wypadzie rosyjskich mas, który także spełzł na niczem, interesującym będzie krótki przegląd, jak podczas wielu długich walk ukształtował się obustronny zysk w terenie. Uwydatni to front, który sprzymierzone siły zbrojne obecnie obsadziły, naprzeciw którego nieprzyjacielskie linie ogółem w niewielkiej odległości są położone. Pomijając poszczególne grupy, które ze strony Niemiec dla krycia **Kłajpedy** i **Tylży** zostały przesunięte na rosyjski teren, front ten biegnie od **Niemna** w linii prawie w zupełności zamkniętej aż do granicy rumuńskiej, na wschód od **Czerniowiec.** Jest ona na północy poza granice Prus wschodnich o wcale znaczny kawał wysunięta naprzód, poczem dzieli zachodni teren Królestwa Polskiego, ogółem wzdłuż **Bzury, Rawki i Nidy,** na dwie nierówne części, z których o wiele większa część znajduje się w posiadaniu sprzymierzonych, i przechodzi następnie na południe od **Wisły** na ziemię galicyjską. Tu tworzy doliny **Dunajec, Biała** i linia w okolicy siodła **Konieczny** odcinek, oddzielający znajdującą się w naszem posiadaniu Galicyę zachodnią od środkowej i wschodniej. Potem zwraca się linia frontu na wschód i biegnie **Karpatami.** Nie można sobie jednak Karpat przedstawić jako zamkniętego pasma gór; tworzą one szeroką, wypełnioną licznemi grzbietami i wyżynami strefę, która tak po tej, jak i tamtej węgierskiej stronie, tworzy wiele korzystnych stanowisk.

Po długich walkach uniemożliwiono stanowczo Rosyanom **przedarcie się w okolicy dukielskiej przełęczy** i musieli się oni zadowolnić zupełnie nieznacznem posunięciem naprzód swych pozycyj na teren węgierski. aż do linii **Zborów—Stropków—Wirawa.** — Dalej na wschód biegnie front tuż koło granicy węgierskiej, poczem wkrótce przechodzi na teren galicyjski, na północny-wschód od **Horodenki** osiąga **Dniestr** i wreszcie obejmuje całą **Bukowinę** z wyjątkiem małego trójkąta koło **Nowosielicy** na wschód od Czerniowiec.

W zasadzie ogranicza się rosyjski zysk na te części wschodniej Galicyi, które zostały nieprzyjacielowi pozostawione **po bitwach pod Lwowem.** Druga wielka ofenzywa nie umożliwiła Rosyanom zabezpieczenia w całej rozciągłości tej części Królestwa Polskiego, która jest położoną na zachód od Wisły i cofnięcia nieprzyjaciela, owszem spowodowała, że musieli oni pozostawić nam wielką część tego terenu. Jedyny sukces, jaki im przyniosła ta ofenzywa, było ustalenie się **nad Dunajcem,** podczas gdy inne jego zdobycze z tej fazy kampanii, węgierski teren od **Homonny** i posiadanie Bukowiny, rychło mu z powrotem wydarto. — Trzecia wielka ofenzywa przyniosła ogółem Rosyanom posiadanie pięć do dziesięć kilometrów szerokiego skrawka na terenie **przełęczy dukielskiej.** Wszystkie zaś usiłowania celem zawładnięcia z powrotem **przełęczą użocką** spełzły na niczem.

Niemożliwość przełamania frontu karpackiego.

Budapeszt, 22 kwietnia.

»Pester Lloyd« ogłasza rozmowę swojego korespondenta wojennego z szefem sztabu generalnego niemieckiej armii południowej,

Mówiąc o bitwie pod Karpatami, oświadczył generał

— Jesteśmy tutaj pod austro-węgierską naczelną komendą. Trudności wojny zimowej w Karpatach były niewypowiedziane. Dzieje nie znają takiej kampanii.

Na pytanie, czy ofenzywa rosyjska rozszerza się pod względem terenu, odrzekł generał:

— Rosyjski atak frontowy jest więcej niż trudny. Jest on niemożliwy. Gotowość do największych ofiar tonie w krwi. Nawet gdy zeznania jeńców rosyjskich będziemy uważać za przesadzone, to stwierdzono niezbicie, że Rosyanie ponieśli olbrzymie straty w rannych, zabitych, chorych i jeńcach. Doszło do tego, że cieszymy się, gdy Rosyanie atakują. Każdą wiadomość o nowym ataku rosyjskim witam słowami: »Chwała Bogu, znowu atakują.«

— Jakie jest obecne położenie? — zapytał korespondent.

— Stanowczo pomyślne. Wszędzie idziemy naprzód. Także na północ od Homonny, skąd pan przybyłeś, wojska sprzymierzone załatwiły się z armią rosyjską z pod Przemyśla. W bitwie pod Karpatami nie cofnęliśmy się ani na krok, nie straciliśmy żadnego nabytku. Walki te nie są spacerem, ale, aczkolwiek powoli, posuwamy się naprzód.

— Czy grozi jeszcze przedarcie się Rosyan przez Karpaty?

— W żadnym razie — odparł generał

— Uważam to za wykluczone, ażeby Rosyanie mogli przełamać front karpacki. Powiadam spokojnie: To jest wykluczone. Może pan ogłosić, że rosyjskie ataki frontowe w Karpatach nie mogą mieć powodzenia. Im więcej Rosyanie atakują tutaj, tem lepiej dla nas.

Przesunięcie sił rosyjskich pod Karpaty.

„Reichspost“ w piątkowem wydaniu porannem donosi w telegramie swojego korepondenta, znajdującego się wśród niemieckiej armii północno-wschodniej.

S...., 20 kwietnia.

Dla wzmocnienia swojej słabej artyleryi Rosyanie sprowadzili, jak się zdaje z twierdz Olita i Grodno, pewną liczbę ciężkich dział, które bezskutecznie ostrzeliwały nasze stanowiska pod Krasnopolem (gubernia suwalska).

Rosyanie — jak można przypuszczać — nie podejmą w najbliższej przyszłości ataków przeciwko naszym stanowiskom, których obronność znają. Ataki we dnie byłyby wśród obecnych warunków szaleństwem, a jeszcze noce wiosenne także nie nadają się do szturmów. Sądząc z rozmaitych oznak, **Rosyanie zabrali z tutejszego odcinku pewne siły, które** — jak zeznają jeńcy rosyjscy — **wysłali na front karpacki.**

„Reichspost“ i „Neue Freie Presse“ przynoszą w piątkowych swoich wydaniach porannych następujące wiadomości telegraficzne, otrzymane od korespondentów wojennych.

C. i k. Wojenna kwatera prasowa.
22 kwietnia.

Dnia 21 b. m. podjął nieprzyjaciel ataki na stanowiska nasze na przełęczy Użockiej. Kilkakrotne gwałtowne szturmy zostały w sposób bohaterski odparte przez nasze wojska.

Wiadomość, podana przez prasę trójporozumienia, jakoby dwa austryackie moździerze trzydziesto i pół centimetrowe dostały sie w ręce Rosyan podczas ostatnich walk pod Karpatami, jest zmyślona. Chodzić tu jedynie może o 2 moździerze minowe, które są używane do rzucania pocisków ekrazytowych na małą odległość.

Budapeszt, 22 kwietnia.

„Magyar Orszag“ donosi:

W komitatach Zemplin i Saros **położenie strategiczne zaczyna coraz bardziej rozwijać się na naszą korzyść,** chociaż w tych dniach nie wywiązała się żadna większa walka. — Jak się zdaje, Rosyanie przesunęli stąd siły swoje pod Użok i na linię rzeki Stryj.

Jak wzięto do niewoli 3.000 Rosyan?

Budapeszt. 24 kwietnia.

„As Est“ ogłasza następujący telegram swojego korespondenta wojennego, Fr. Molnara, o wojskach niemieckich, walczących

Artylerya zaraz w nocy dostała się na górę, mającą 800 metrów wysokości i nazajutrz zmusiła do milczenia bateryę rosyjskie.

Inna część artyleryi niemieckiej, tudzież artylerya austro-węgierska dokonała niezwykłego dzieła, przyczyniwszy się głównie do wzięcia w niewolę 3.000 Rosyan, między nimi 43 oficerów. Baterye te wstrzelały się z taką dokładnością w linię odwrotową Rosyan, że stale zasypywały gradem pocisków jedyną drogę, którą mogli cofnąć się Rosyanie. Skutkiem tego, że działa, nastawiane na coraz mniejszy dystans, pchały Rosyan z tyłu na stronę frontu wojsk sprzymierzonych, szeregi rosyjskie wbrew woli zostały napędzone pod ogień karabinowy piechoty. Wtedy dostało się do niewoli 3.000 Rosyan.

Bomby nad Czerniowcami.

„Neue Freie Presse“ donosi w piątkowem wydaniu porannem:

Czerniowce, 22 kwietnia.

Dzisiaj o godzinie 8 rano pojawił się znowu lotnik rosyjski nad miastem i rzucił trzy bomby w rozmaitych dzielnicach. Pierwsza skierowana była na pałac arcybiskupa grecko-oryentalnego, ale chybiła celu, padła na sąsiednią ulicę Ropfa i zraniła tam dziecko. Druga spadła w pobliżu koszar konnicy na przedmieściu Rosz, trzecia w pobliżu dworca kolei. Żadna z tych obu bomb nie wybuchnęła. Lotnik, okrążywszy miasto od północy i wschodu, zniknął w kierunku Nowosielicy.

Dotąd na miasto i najbliższą okolicę rzucili lotnicy rosyjscy razem 12 bomb. Poza zranieniem dziecka, bomby nie wywołały żadnych skutków.

Stan rzeczy na Bukowinie.

Dorna-Watra, 22 kwietnia.

Prezydent rządu na Bukowinie, hr. Meranu, przebywa jeszcze w Dorna-Watrze i tylko dojeżdża do Czerniowiec dla załatwienia ważnych spraw. Również arcybiskup grecko-oryentalny przebywa w Dorna-Watrze.

Uchodźcom ze wsi polecił rząd powrócić do swoich siedzib i uprawiać rolę, uchodźcom miejskim na razie nie pozwolono na powrót, obawiając się trudności w aprowizacyi. W kraju odbywa się ruch normalny.

Z Królestwa Polskiego.

Ustawa o samorządzie miast.

„Dziennik Poznański“ ogłasza następujące zasady ogłoszonej w pierwsze święto wielkanocne ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem:

W wyborach do rad miejskich mogą uczestniczyć rosyjscy poddani, którzy od przeszło roku mają stałe pomieszkanie w mieście, jeśli od tego pomieszkania płacą państwowy podatek mieszkaniowy, a to: w Warszawie komorne wraz z podatkiem musi wynosić rocznie 540 rubli, w Łodzi, Lublinie i Sosnowcu przeszło 240 rubli, w miastach gubernialnych, oraz w miastach Będzinie, Włocławku, Zgierzu, Tomaszowie i Częstochowie przeszło 192 ruble, w innych miastach przeszło 120 rubli; miasto Łódź co do majątku cenzusu wyborców stoi na równi z miastami gubernialnemi, mającemi przeszło 100 tysięcy ludności obojej płci.

Dla przeprowadzania wyborów do rady miejskiej wyborców dzieli się na trzy kurye. — Do pierwszej należą osoby rosyjskiego pochodzenia, do drugiej żydzi, a do trzeciej pozostali wyborcy. Każda kurya tworzy osobne zebranie wyborcze i wybiera radnych z pośród siebie. — Generał-gubernator warszawski określa bliżej, kogo należy uważać za obywatela pochodzenia rosyjskiego. W miastach, w których żydzi stanowią więcej niż połowę mieszkańców, druga (żydowska) kurya wybiera piątą część ogólnej liczby radnych, a w innych miastach taką liczbę radnych, która przypada na drugą kuryę w stosunku jej liczby do liczby wyborców dwóch pozostałych kuryi, ale nigdy więcej niż dziesiątą część ogólnej liczby radnych. Resztę liczby radnych rozdziela się na pozostałe dwie kurye w stosunku wyborców do tej kuryi. Pierwsza kurya (rosyjska), jeśli liczba jej wyborców wynosi co najmniej 5, w każdym razie ma prawo wyboru jednego radnego. Jeśli w pierwszej kuryi jest mniej niż 5 wyborców, zalicza się ich do trzeciej kuryi.

Spisy wyborców.

Spisy wyborców wygotywują się w języku państwowym lub polskim, a w miastach gubernii suwalskiej w języku państwowym.

Liczba radnych.

Liczbę radnych miasta ustanawia się w miastach mających do 5000 mieszkańców obojej płci, na 20, a dodaje się po jednym radnym na każdy dalszy tysiąc mieszkańców, dopóki w miastach, mających 100.000 mieszkańców

Humor i gniew.

(Shaw o wojnie imperyalistycznej i patryotycznej. — Antiprussianizm bez p. — Shaw zazdrości papieżowi. — Klauzula pokojowa Shawa. — Saint Saens przeciw Ryszardowi Straussowi. — Salome a tran. — Delikatna odprawa „Tempsa“).

W dziennikach niemieckich znajdujemy dwa charakterystyczne listy z ostatnich czasów, poniekąd z sobą sprzeczne: jeden Bernarda Shawa, drugi Saint Saensa.

List Shawa, pisany z Londynu do jednego z przyjaciół w Wiedniu, zawiera następujące ustępy godne uwagi:

„Na szczęście przebyliśmy już pierwszą, najgorszą fazę wojny. Gdy rozum znów zaczął coś znaczyć, co tydzień występowałem na wielkich publicznych zgromadzeniach, a gdy dzienniki widziały, że nie tylko nie rozerwano mnie na sztuki, lecz że owszem stałem się popularniejszym, niż kiedykolwiek, wtedy przekonanie, jakoby patryotyzm polegał na obłąkanych kłamstwach, zaczęło ustępować przekonaniu, że prawda nie jest tak niebezpieczną jak mniemano. Przedtem mało który z poważnych dzienników zajmował się moją tezą, że ta wojna jest wojną imperyalistyczną i o tyle tylko jest „narodową“, o ile wszystkie wojny z początku są „narodowe“. Ale nie potrzebuję chyba zapewnień, że gdyby Grey był oświadczył: „zawarliśmy sojusz z Austro-Węgrami i Niemcami i musimy wojować z Francyą i Rosyą“, byłby wywołał taką samą patryotyczną gorączkę i taki sam demokratyczny antiprussianizm — z opuszczeniem tylko „p“. Niemiecki cesarz byłby wtedy u nas lubianym, jako kuzyn naszego króla i nasz stary, wierny przyjaciel.

„Co się mnie tyczy, nie jestem bynajmniej pangermanem i Niemcy z pewnością nie szanowaliby mnie, gdybym teraz, gdy wszystkie kwestye kultury stanęły, nie trzymał ze swoimi. Ale nie jestem też antigermanem. Wojna zepchnęła nas wszystkich na równy poziom dzikości. Każdy londyński wywoływacz łacniej wpakował by bagnet w bok Ryszardowi Straussowi, niż Strauss jemu. Militaryzm właśnie teraz zmusił mnie zapłacić 1000 funtów podatku wojennego, aby jakiemuś „dzielnemu, małemu Serbowi“ pomagać w zarzynaniu Pana, albo rosyjskiemu mużykowi w prześwidrowaniu Pańskiego mózgu, chociaż dwa razy tyle bym zapłacił, żeby uratować Pańskie życie, albo w Wiedniu nabyć jakiś dobry obraz dla naszej galeryi narodowej i chociaż mniej bolałbym nad śmiercią stu Serbów lub mużyków, niż nad Pańską.

„Przypuszczenie, że Irlandya mogłaby być Niemcom użyteczną w wojnie z Anglią, było złudnem. Może Austrya miałaby w Irlandyi jakie szanse, bo jest katolicką i umiała w Polsce rządzić w sposób popularny.

„W swoim liście powiedział Pan, że każdy Niemiec tak długo będzie Anglię nienawidził, aż zostanie zniszczona.

„Za moje, jak Pan się wyraża, niesprawiedliwe i nieżyczliwe słowa o Poczdamie i militaryzmie, należał by mi się jednak pomnik w berlińskiej alei zwycięstwa. — Trzech wściekłych Anglików przysłało mi za to Żelazne Krzyże. W pierwszym zamęcie wojennym było niełatwo powiedzieć to, co ja powiedziałem: że wszystkie nasze oficyalne oświadczenia są nonsensem, a nasz gest wyższości nieuzasadnionym. Może wkrótce napiszę znowu o tem artykuł do „Revue de Nations“. Jeżeli to jednak uczynię, to niech Pan będzie pewny, że wszyscy wojujący będą wołali o moją krew.

„Pomijając siebie, jestem niezadowolony, że nie wystawiacie już moich sztuk. (Sądząc z tych słów, list jest zapewne pisany do Zygfryda Trebitscha, znanego w Niemczech tłómacza dzieł Shawa). — Mieszka on w Wiedniu. Przyp. Red.). Dlaczego teatr dworski nie gra mego „Boga wojny“? Mowa Napoleona o angielskiej polityce realnej miałaby niesłychany sukces. Gdyby Anglicy mieli zwyciężyć, wezwę sir Greya, aby do układu pokojowego dodano klauzulę, zobowiązującą Wiedeń i Berlin do dawania corocznie przynajmniej stu przedstawień moich sztuk podczas najbliższych 25 lat.

„Zacząłem ten list 9 stycznia, a dziś mamy 4 lutego. Może Pan go wcale nie dostanie, bo nasi cenzorzy nie chcą czytać długich listów, lub gdy go przeczytają, może osądzą, że ten list zdolny jest zapalić Pana do tego stopnia, że mógłby Pan pospieszyć na front i własnoręcznie pobić angielską i francuską armię. Te dwie możliwości narażają mój list na konfiskatę, ale może przypadkiem dostanie się on w ręce jakiegoś inteligentnego cenzora i ocaleje.

„W sierpniu urządzono w Londynie koncerty promenadowe i zapowiedziano, że nie będzie odegrane żadne dzieło niemieckiego muzyka. Każdy pochwalał tę zapowiedź, lecz nikt nie chodził na koncerty. Gdy w tydzień później zapowiedziano program z Bethovenem, Wagnerem i Ryszardem Straussem, wszyscy byli oburzeni, ale poszli na koncert. Było to niemieckie zwycięstwo, przy którem nie padł ani jeden żołnierz. Naród, który może w ten sposób zwyciężać, może sąsiadom rozdarować wszystkie swoje karabiny i działa i dalej rządzić Europą“.

Inne wrażenie odnosi się z listu znakomitego kompozytora francuskiego Saint Saënsa, wystosowanego do redakcyi dziennika „Temps“. Saint Saëns w dalszym ciągu swej namiętnej kampanii przeciw najazdowi muzyki niemieckiej na Francyę pisze między innemi:

„Każdy gust leży w naturze i ostatecznie można kochać także muzykę »Salomy« Straussa: przecież dzieci rozsmakowują się ostatecznie nawet w tranie! Ale ja nie mogę wstrzymać się od protestu, gdy czytam, że „Temps“ przypisuje bezpośredniemu wpływowi Berlioza i wogóle w wielkiej mierze wpływowi francuskiemu taką muzykę, w której oprócz wielu horendalnych piękności, głos śpiewa w jednej tonacyi, podczas gdy orkiestra towarzyszy mu w innej tonacyi. Życzę sobie, żeby ten mój protest podano do wiadomości publiczności“.

»Temps« dodaje od siebie uwagę: »Artykuł, zaatakowany przez p. Saint Saënsa, wcale jego osoby nie wciągał w debatę. Wyznajemy, że farmaceutyczne jego porównanie wcale mu nie przystoi. — Co do porównania Ryszarda Straussa z Berliozem, to pochodzi ono od Romain Rollanda, który w 1908 roku w swojem dziele »Nowocześni muzycy« powiedział: »Część młodej szkoły niemieckiej dumna jest, iż pochodzi od Franciszka Berlioza; przez przez Berlioza dramatyczna symfonia, zgermanizowana przez Liszta, zawładła po tamtej stronie Renu. Największy dziś kompozytor niemiecki, Ryszard Strauss, również stał pod jego wpływem...« Ten wpływ stwierdziło zresztą także wielu innych francuskich krytyków muzycznych. Rzuca się on w oczy tym, którzy patrzą na sedno rzeczy, a nie na szczegóły techniczne, o których wspomina p. Saint Saëns. Tak samo możnaby n. p. zaprzeczać wpływu Baudelaira na Verlaina, ponieważ Verlaine pozwala sobie na pewne swobody prozodyczne, nieznane Baudelairowi. Gdyby Berlioz dziś żył, byłby może także stosował tak śmiałe dysonanse, jak Ryszard Strauss, który jest Bawarem, albo jak Igor Strawiński, który jest — Rosyaninem, gdyż ten »germanizm« nie ma monopolu. Można Berlioza bronić przeciw nieuzasadnionym atakom — ale dla francuskiego mistrza jest tylko chlubą, że wywarł wpływ na obcych muzyków tej miary, jak Liszt, lub Ryszard Strauss. Gniew p. Saint Saënsa jest tedy tym względem wprost niezrozumiały«.

Cały zaś swój artykuł z listem Saint Saënsa i tą odprawą opatruje »Temps« wiele mówiącym tytułem: »Nie zanadto«!

liczba radnych nie dosięgnie 100. W miastach mających więcej niż 100.000 mieszkańców, liczba radnych wynosi 120, a w Warszawie 160. W Warszawie i w Łodzi przewodniczącym rady miejskiej jest obywatel, wybierany na jeden rok z pomiędzy radnych miasta i zatwierdzany przez ministra spraw wewnętrznych.

Język urzędowy.

W zarządzie miejskim **obowiązkowy jest język państwowy,** gdy chodzi o sprawy z instytucyami lub osobami rządowemi, a także z wszelkiemi instytucyami publicznemi i prywatnemi poza granicami Królestwa Polskiego. Wewnątrz gubernii Królestwa Polskiego w stosunkach z instytucyami miejskiemi, w wewnętrznej administracyi samorządu miejskiego oraz z osobami prywatnemi używa się języka polskiego; z osobami pochodzenia rosyjskiego używanie języka państwowego jest obowiązkowe. Wszystkich odpowiedzi na listy i podania, wniesione przez osoby prywatne w języku rosyjskim, należy udzielać w języku rosyjskim.

Ogłoszenia, **dyskusye w radach miejskich,** w zarządzie i w komisyach prowadzą się albo w **języku rosyjskim, albo polskim.** Jeśli jednak który z członków obecnych oświadczy, że nie rozumie języka, w którym się mówi, lub w którym dano objaśnienie, przewodniczący obowiązany jest przetłumaczyć na jego język przemówienie lub objaśnienie.

Protokoły, uchwały i księgi rad i zarządów miejskich, porządki obrad posiedzeń rad miejskich, referaty z posiedzeń i powiadomienia o nich, oraz wydawane przez magistraty rozporządzenia, postanowienia i t. p. należy pisać [illegible]'e w języku rosyjskim i polskim. — [illegible]ach gubernii suwalskiej w tych wypad[illegible]zwolony jest tylko język rosyjski.

Prezydya miast.

Burmistrz miasta, jego towarzysz i pomocnik noszą nazwy prezesa miasta i pomocnika prezesa. Dla Warszawy prezesa miasta wyznacza cesarz na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych. Warszawska rada miejska ma prawo podać 2 kandydatów z pośród radnych, albo też osoby z pośród uprawnionych do wyborów do rady miejskiej.

Prezesów wybranych w miastach gubernialnych i w miastach, mających przeszło 5 tysięcy mieszkańców, zatwierdza minister spraw wewnętrznych, w innych miastach generał-gubernator warszawski lub gubernator. W Warszawie liczba członków magistratu według uchwały rady miejskiej może wynosić 8. Urzędnicy miejscy, pochodzący z wyborów, i urzędnicy płatni miasta muszą znać język rosyjski.

Inne postanowienia.

Zatwierdzeniu przez gubernatora podlegają wszelkie postanowienia rad miejskich, i także uchwały, dotyczące zapomóg udzielanych szkołom prywatnym, prywatnym klasom i kursom.

Żydzi nie mogą być przewodniczącymi rad miejskich, prezesami, wiceprezesami, burmistrzami (starostami miejskimi), pomocnikami prezesa i burmistrzów i członkami zarządów miejskich. Nie wolno ich także dopuszczać do jakichkolwiek gałęzi gospodarki lub administracyi miejskiej. Tak samo żydzi nie mogą być miejskimi sekretarzami, sekretarzami zarządów lub spełniać obowiązki tych osób.

Rada miejska może być rozwiązana przed upływem jej pełnomocnictw przez ministra spraw wewnętrznych za najwyższem zezwoleniem, o które wnieść musi rada ministrów. Równocześnie naznaczone muszą być nowe wybory oraz zwołanie rady w nowym składzie najpóźniej w dwóch miesiącach.

Ogólne rozporządzenia o zaprowadzeniu samorządu wydaje minister spraw wewnętrznych, a rada miejska powinna rozpocząć swą działalność w Warszawie nie później jak 1 stycznia 1916 roku, w innych miastach później po porozumieniu się ministra spraw wewnętrznych z generał-gubernatorem warszawskim.

Wyborów do rad miejskich dokonywać należy nie wcześniej, jak 3-miesiące po ogłoszeniu pierwszego spisu wyborców.

Chełmska gubernia wyjęta jest z liczb gubernii Królestwa Polskiego i ustawa o samorządzie jej nie dotyczy.

Z administracyi rosyjskiej w Galicyi.

»Nowoje Wremia« z 9 marca br. zamieszcza następujące informacye:

We wziętej przez nas Galicyi utworzono obecnie gubernie: lwowską, tarnopolską i czerniowiecką, przyczem w przyszłości utworzoną zostanie czwarta przemyska, w skład której wejdzie 7 powiatów. Na czele zajętego kraju, według postanowień, stać będzie wojenny generał-gubernator z pomocnikiem, generałem urzędnikiem i oficerem dla szczególnych poleceń i kancelarya według etatu.

Naczelnikami gubernii są gubernatorzy, przy których znajdować się mają kancelarye, przyczem wydziałów gubernialnych i wicegubernatorów na razie nie będzie.

We Lwowie utworzono grado-naczelnictwo, według etatu ma być jeszcze pomocnik gradonaczelnika. Zarząd powiatowy spoczywa w rękach naczelników powiatowych, z których każdy ma po dwóch pomocników: jednego dla działu policyjnego oraz kancelaryi. Co się tyczy organizacyi drobnych jednostek administracyjnych, to pozostały obecne gminy wraz z ich wykonawczemi organami samorządu, przyczem w gubernii tarnopolskiej czynne są także powiatowe uprawy ziemskie z nieco zmienionym składem osobistym. Prócz tego prawie wszędzie czynne są magistraty miejskie, lecz w składzie odmiennym, niż były za czasów austryackich. Co się tyczy życia codziennego, to przedsięwzięto środki, celem nadania życiu miejscowemu charakteru stałego, zbliżonego do czasów pokojowych. W tym celu władze miejscowe zwróciły szczególną uwagę na wznowienie czynności zamkniętych podczas działań wojennych wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, przytem dla ożywienia ruchu handlowo-przemysłowego przyjęte zostały środki ochronne majątków i przedsiębiorstw przed nieprawnemi przywłaszczeniami.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Ustroń, w kwietniu.

W październiku i listopadzie przybyło tu sporo rodzin z Krakowa i Galicyi, które urządziły sobie znośne życie. Niestety nie na długo. — Znane rugi wychodźców ze Śląska przerzedziły ich szeregi i w przeciągu dwóch dni musieli oni wyjechać na Morawy. — Pozostali tylko „rdzenni" mieszkańcy, kilka rodzin wychodźców i lekarze szpitali, których jest tu kilka. — Tutaj, niedaleko źródeł Wisły, jest bardzo ładnie i możnaby mieć wymarzone wakacye, ale nie dzisiaj... *J. Z.*

Prościejów, 21 kwietnia.

Z pośród wielu miast monarchii, znanych jako tymczasowe schroniska dla ofiar wojny, mało słyszy się o naszem mieście, w którem garstka wygnańców galicyjskich znalazła schronienie. Tętno życia kolonii polskiej z każdym niemal dniem przybiera na rozmiarach i wlewa nową otuchę w serca biednych uchodźców, tak pod względem moralnym, jak materyalnym. — Już w grudniu 1914 roku otworzono szkołę ludową i niedługo potem, bo 4 stycznia, gimnazyum polskie, a o pomyślnym rozwoju tej pracy świadczy najlepiej szczere uznanie p. Dembowskiego, wyrażone kierownikowi szkoły p. Zdzisławowi Stańczewskiemu i całemu gronu nauczycielskiemu. — W marcu otworzono bezpłatny kurs języka czeskiego i polskiego, celem bliższego zapoznania się obu pobratymczych narodów, a oprócz tego utworzono kurs buchalteryi w języku polskim i niemieckim, ogrodnictwa, sadownictwa i bartnictwa, które cieszą się z dniem każdym wzrastającą frekwencyą. — Aby zaś ulżyć nędzy, która z dniem każdym wzrasta z powodu drożyzny, zarządził komitet dobrowolne opodatkowanie się wkładkami miesięcznemi, urządził dwa przedstawienia, które przyniosły około tysiąca koron. W pełnym toku jest „poranek dziecięcy", zapowiadający się świetnie.

Podnieść należy pełną poświęcenia i zaparcia się pracę zacnego prezesa p. Zdzisława Stańczewskiego, który w lwiej części przyczynił się do tak pomyślnego rozwoju kolonii tutejszej, przezwyciężając niejednokrotnie wielkie trudności, powstające tak wewnątrz, jak i na zewnątrz kolonii, nie szukając przy tem żadnego rozgłosu, lecz pracując tylko dla dobra wspólnego, za co należy mu się szczera wdzięczność i uznanie. *W. J.*

Berno, 23 kwietnia.

Komitet nauczycielski w Bernie urządza w „Deutsches Haus" kilka odczytów, których szereg rozpocznie dziś radca Stojanowski („O przeznaczeniu"). Dalsze odczyty są następujące: 27 kwietnia dr Wojciechowski Konstanty „Jak się tworzy w Polsce romans nowożytny". 1 maja prof, Bol. Błażek „Mtody badań psychicznych". 8 maja inżynier Kubiński „O łodziach podwodnych". 11 maja prof. Sękowski „Zagadnienia etyczne". 15 maja odczyt radcy Stojanowskiego „O nieśmiertelności duszy" (podług Platona). Początek każdego wykładu o godz. 6 wieczorem.

Arco, w kwietniu.

Wypadki wojenne zagnały i tu także garstkę Polaków. Obecnie bawią tutaj: bar. Lipowski z rodziną, Tobiczykowie ze Lwowa, Ząbeccy ze Stanisławowa, Godlewscy z Warszawy i inni. W leczeniu chorób płucnych pozostaje też znaczna ilość legionistów.

Obrazki wojenne.

(Z notatek naocznego świadka).

Pod linią bojową.

Dnia 7 grudnia w stronie północno-zachodniej ukazały się na niebie złowrogie blaski czerwonej łuny. To płonął most drewniany, odgradzający rzeką dwie armie. Tym razem dwa pułki uciekających Moskali zostały odcięte. Austryacy wzięli w tym samym dniu 2000 wozów trenu. Reszta uciekających, chcąc utrzymać łączność z uciekającą armią — spieszy przez wieś. Tu burzą księdzu stodołę, budują most na Dunajcu, przez który usiłują się przeprawić.

Mały oddział pionierów rosyjskich skrada się pod osłoną drzew na pagórku do brzegu Dunajca.

Udało się — doszli...

Zaczyna się w najspieszniejszem tempie budowanie mostu. Tylko ten most może wybawić czekający w ukryciu, odcięty od cofającej się armii oddział wojska rosyjskiego. — Pracują prędko, gorączkowo.

Za chwilę z za gór od strony Limanowej podnosi się majestatycznym ruchem duży ptak. Widać powolny ruch skrzydeł — nieruchomo zatrzymuje się w górze i bada uważnie okolicę. Dojrzał ruch nad Dunajcem — zbliżył się i znowu stoi nieruchomo.

Nagle jak strzała — uniósł się w górę, pomknął w stronę zachodnią i opadł za górami.

Na skutek obserwacyi nie trzeba było długo czekać. Chwila jedna — a z zupełnie innej strony, niż opadł aeroplan, wyleciała masa kul, granatów i szrapneli, wszystko skierowane w stronę, gdzie budowano most.

Buchnęły kłęby dymu, gdzieniegdzie błysk krótki, urwany, masy ziemi i szarych punktów wylatuje w powietrze.

W pół godziny była tu już cisza. Tylko ranni pionierzy czołgali się w krzaki pobliskie szukać ochrony przed dalszymi strzałami.

Widać płynące niżej Dunajcem ranami okryte i bardzo nieraz zeszpecone ciała żołnierzy. Tam ręka lub noga — tu głowa — to znowu koń bez jeźdźca — a obok belka drzewa z niedokończonego mostu... Woda miejscami zabarwiona czerwono..

Widok nad wyraz przygnębiający. Moskale skarżą się, że historya ich nie zna takiej kąpieli, jakiej doznają w Dunajcu...

* * *

Jesienny, wichrowy zachód słońca.

Przed oczyma majestatyczna, przerznięta jasną wstęgą wody, dolina Dunajca. Na widnokręgu stare mury Melsztyna, dalej na prawo i lewo wysokie, lasem ciemnym okryte wzgórza. Między niemi znaczą się wioski jasnemi plamami chat, dworów i domów. Tutaj przed niedawnym czasem toczyły się zacięte walki. Teraz wszędzie tu cisza i spokój, ale oczekiwanie lada chwila wtargnięcia cofających się od Krakowa Moskali i spełnienia ich pogróżek.

Za górami w stronie północno-zachodniej toczy się bitwa. Za każdym strzałem podnosi się i opada na nieboskłonie jasność ognista. Nagle na górę, dobrze od nas widoczną, pada szrapnel, za nim drugi i trzeci — a potem cała masa. Już pali się chata, to znowu stodoła wśród ciemnej zieleni lasu i jasny słup ognia zda się dosięgać nieba... Błyski ogniste we wszystkich stronach przerzynają powietrze.

Koloryt nieba cudowny zmienia się w oczach. Barwy jasne, złota, seledynowa, różowa i fioletowa mienią się, jak najcudniejsze, brylantami usłane, jedwabiste materye. Zdaje się, że chmury odbijają w sobie walkę, która na dole, na polskiej toczy się ziemi. Zdaje się, że niebo zbiera w swe łono łzy, rozpacz i rozpętanie żywiołów, porządkując je w najcudniejszą harmonię piękna.

Wtem od Krakowa zrywa się do lotu ptak, najpierw tylko jako punkt widoczny, potem bliższy. wyraźny, — płynie nad polem bitwy.

* * *

W oddali wre bitwa. Słychać huki, ogłuszające na różne tony i sposoby. W powietrzu kule ogniste opadają, ryją ziemię, rozrzucają ją na wszystkie strony.

Czasem w tej szarej masie ziemi, rzuconej do góry, jaśnieje punkt blado-różowy, czasem szary lub niebieski. To oderwane członki ciał żołnierzy.

Szrapnele padają, jak grad... Tu i ówdzie giną bez śladu, gdzieindziej znowu w miejscu, gdzie upadł ognisty pocisk, wybucha słup dymu, potem ognia: powiększa się coraz bardziej. Można rozpoznać palącą się chatę lub stodołę.

W powietrzu drga płacz i krzyk...

Pocisk wpada w szarą, zbitą gromadę ludzi...

Za chwilę cisza i spokój.

Paleśnica, 1915. *J. G.*

KRONIKA.

Kraków, 24 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Do dzisiejszego nakładu dołączamy dla wszystkich P. T. prenumeratorów czeki P. K. O.

Przygotowania do ewakuacyi twierdzy krakowskiej. Dzięki staraniom prezydyum m. Krakowa zgodził się zarząd kolejowy na bezpłatne wysyłanie do Pardubic tych uchodźców, którzy teraz dobrowolnie opuszczą miasto. Uchodźcom tym wolno będzie zabrać ze sobą 25 klg. pakunków. Prezydyum miasta Krakowa czyni dalsze starania, aby uchodźcom tym wolno było zabrać ze sobą pewną ilość zapasów. W informacyjnem biurze ewakuacyjnem u radcy Kubalskiego zgłosiło się dotąd o wyjazd do Czech przeszło 300 osób, w tem 284 żydów.

Urzędnicy krakowscy z twierdzy na wypadek jej zamknięcia wydaleni nie będą. Sprawa ta już ostatecznie została załatwioną w myśl żądań urzędników. Ministerstwo skarbu zawiadomiło już krajową dyrekcyę skarbu w Białej, że gwarantuje pobory płac na wypadek zamknięcia Krakowa tutejszym urzędnikom.

Biuro wojskowe w dalszym ciągu wydaje legitymacye na pobyt w twierdzy ludności gmin wiejskich w obrębie rejonu fortecznego zamieszkałych. W przyszłym tygodniu rozpocznie się wydawanie legitymacyj osobom kategoryi I, II, III i IV. Urzędnikom wydawać będzie legitymacye osobne ich biuro w gmachu Larysza.

Restauracya Wawelu. Z powodu wypadków wojennych oraz braku robotników, powołanych do służby wojskowej, Wydział krajowy w dniu 4 sierpnia z. r. polecił wstrzymać roboty około restauracyi zamku na Wawelu. W listopadzie podczas przygotowań do ewakuacyi Krakowa usunięto z zamku rusztowania ze względów ostrożności i wtedy otwarto odnowiony już dziedziniec arkadowy. Wspaniałość form tego dziedzińca uwidoczniła się w całej pełni. Zwracamy uwagę, że obecnie wolno jest zwiedzać przez cały dzień ów dziedziniec.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 25 b. m. wycieczki dla dzieci. Zbiórka o g. 1½ po poł. w lokalu uniw. lud. (ul. Dunajewskiego 7).

Urzędnicy Polacy, przydzieleni do służby w Królestwie Polskiem. Ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z namiestnictwem galicyjskiem przydzieliło do służby w Królestwie Polskiem następujących technicznych urzędników namiestnictwa galicyjskiego: Do Radomska st. inżyniera Bratrę; do Olkusza st. inżyniera Sidorowicza; do Miechowa st. inżyniera Stanisława Tychoniewicza; do Jędrzejowa st. inżyniera Makowskiego; do Włoszczowej inżyniera Fiszera; do Piotrkowa radcę budownictwa Pietraszkiewicza. Wymienionym urzędnikom dodano do dyspozycyi odpowiednio wyszkolony pomocniczy personal techniczny.

Pożar Skierniewic. Jak donosi »Secolo« na podstawie petersburskich informacyj, wielki pożar, który wybuchł w Skierniewicach, zniszczył trzy dzielnice miasta. Ogień powstał w obozie Czerwonego Krzyża, skąd rozszerzył się szybko wskutek silnego wiatru.

Z kraju.

Kraszewski — jako... rosyjski święty! Piszą nam z Brzeska:

Przed inwazyą rosyjską uciekła stąd pewna właścicielka realności. Kilka dni temu powraca ona w swoje opuszczone progi, oczywiście z domem poznać się nie może; wszystko kompletnie zrabowane i zniszczone. I gdy tak z rozpaczą w sercu błądzi po wszystkich kątach i zakamarkach domowych, uderza ją fakt jeden. Oto w jednym pokoju ściana zupełnie nietknięta, wszystkie ozdoby wiszą w spokoju i wielkiej powadze na swoich miejscach, na środku zaś tej jedynej nietkniętej ściany olejny duży obraz, przedstawiający starego mężczyznę z długą siwą brodą. Od wysokości dolnej części ram obrazu widnieją ku górze biegnące smugi i to bardzo wiele. Co to być mogło? Co oni tu robili? zapytuje właścicielka. Pytanie zwraca do obecnej wieśniaczki, a zarazem sąsiadki, która na miejscu inwazyę przetrwała.

— A dyć, prose pani, — brzmi odpowiedź — te bestyje Moskole palili dzień i noc przed obrazem świce i ciegiem się do świętego modliły. Ponoć to, prose pani, ich święty Mikołaj!

Właścicielka domu i obrazu wybucha śmiechem i zdziwionej wieśniaczce oznajmia:

— Gospósiu, to nie święty rosyjski, to jest przecież portret naszego polskiego powieściopisarza Kraszewskiego!

Tak to lud rosyjski zna wizerunki swoich świętych, że naszemu Kraszewskiemu cześć oddaje i doń się modli. *A. J.*

Ze Lwowa.

„Nowiny Wiedeńskie" zamieszczają dwunastą listę osób, które pozostały we Lwowie: Dr Gryziecki, profesor uniwersytetu lwowskiego wraz z żoną i córką, dr Niemczynowski, profesor chemii w szkole leśniczej we Lwowie, Marceli Harasymowicz, artysta-malarz z żoną i dziećmi, Helena Budzynowska, właścicielka kamienicy, Cytadelska Nr 3 i Akademicka Nr 25, Zofia Strzałkowska, właścicielka gimnazyum żeńskiego z siostrą, Henryka Zimmernau, profesorka gimnazyalna, Adolf Pawlikowski, właściciel kamienicy Lelewela Nr 12 z żoną i dziećmi, Michał Bałasa, kupiec przy ulicy Kazimierzowskiej wraz z żoną i dziećmi, Konstancya Prima, wdowa po przemysłowcu, Wilhelm Łańcucki, elektromechanik z żoną i dziećmi, Podhrebelna, właścicielka kamienicy, Kordeckiego Nr 11, Ludwik Matjaszek, właściciel kamienicy, Władysław Kurtycz, emer. kolej. wraz z żoną i synami, Mateusz Mucha, emeryt kolej. z żoną, Leoczko, właściciel realności, ul. Żółkiewska, Gerynowicz, żona urzędnika kolei i właścicielka, Helena Piwońska, żona podurzędnika kolei, Magdalena Jurkowska, żona podurzędnika kolei, Tymoszowa, żona podurzędnika kolei z dziećmi, Franciszka Tymisz, nauczycielka, Feliks Luczyński, emeryt kolej. z żoną i dziećmi, Greblowa, żona rewizora kolei państwowych z dziećmi, Proszowska, żona podurzędnika kolei kolei z synami, Zygmunt Wiszner, werkmeister z żoną i dziećmi, Richter, werkmeister z żoną i dziećmi, Helena Pańczakowa, właśc. kamienicy, Piotra Skargi Nr 2, Ludwika Hass, żona urzędnika poczty, Michaliszyn, emer. pocztowy z żoną, Alojzy Skoczek, majster murarski, Pierschała, dyrektor szkoły św. Marcina, Karol Laskowski, dyr. szkoły przemysłowej, Piotr Kalityński, krawiec, Adolf Teliczek, właśc. sklepu masarskiego, Samolewiczowa, wdowa po inspektorze szkolnym, Kozłowska, wdowa, Franciszek Musiał, sekretarz pocztowy, Breiterowa, wdowa po urzędniku poczt., Anna Matuszewska, Anna Boboniówna, Jan Rydz, urzędnik arch. sądu, Antoni Kinalski, zarządca ekonomatu dyr. skarbu, Jadwiga Lachman (ulica Zyblikiewicza), Zofia Hododyówna, Stanisław Piątek, Lucyna i Tadeusz Piątek, Zygmunt i dr Eugeniusz Zaleski, Helena Knobloch, Jan i Paulina Brolik, wł. realności, Stefan Garczyński, sekretarz skarbu, Erazmowie Urbańscy, Józef i Edwarda Żółkiewicz, Włodzimierz Sołowij, Anna Reisler, Marya Białkowska, Julian Płowiak, kupiec, Ferdynand Zarąbski, kupiec, Bodnarowie (ul. Chmielowskiego Nr 5), Wanda Jakóbska, żona prof. gimn., Magdalena Adamska, właśc. realności, Józefa Zacharska, śpiewaczka, Jan Florkiewicz, właśc. biura buchalt., Adam Jabłoński, likwidator kasy kraj., Franciszek Isakiewicz, eskretarz kasyna miejskiego, Irena Majewska, żona wł. zakładu leczniczego, profesor Daniec z rodziną, Łapiński, radca dyr. skarbu, Wilhelm Kotiers, st. inspektor skarbu, adw. dr Górnicki, Bolesław Czuruk, profesor gimn., Bolesław Lewicki, dyr. Tow. ubezp., Apolinary Górnicki, emer. zarządca poczt., Malwina Trojanowska, wdowa po dzierżawcy dóbr, Adolfina Lewicka, kapitalistka, Julia Januszewska, właśc. sklepu z cukrami, Marya Wierzchowska, właśc. realności.

*

Dwie Amerykanki, które w czerwcu 1914 roku przybyły do Lwowa, i dzięki interwencyi konsula amerykańskiego w Odesie wyjechały w marcu b. r. ze Lwowa na Odesę i przez Rumunię i Węgry przybyły do Wiednia, współpracownikowi »Wied. Kur. Polskiego« przedstawiły następujące szczegóły:

Na ogół panuje we Lwowie spokój i bezpieczeństwo. Gorączkowy niepokój objawił się tylko w styczniu. Na ulicach był wtedy ruch ożywiony. Żołnierze, usługujący oficerów, wykupywali w sklepach walizki, kuferki, skrzynie. Rosyanie pakowali się. Kobiety rosyjskie zwłaszcza były wszystkie gotowe do wyjazdu. Później rozgorączkowanie minęło i Rosyanie znowu czują się panami miasta.

Nędza wśród ludności lwowskiej jest wielka, mimo, że produkty są tanie. Ludność żywi się w jadłodajniach publicznych, których jest wielka liczba. Kto tylko grosz jakiś mały zarobi, może się jednak utrzymać, bo jest tanio. I tak kosztuje funt mięsa 72 hal., pół kila masła deserowego 1 kor., 7 jaj 20 hal., funt mąki pszennej 20 hal., a drób jest tak tani, jak za dawnych czasów.

Żydów we Lwowie mimo, że całe rzesze kraj bezpośrednio przed inwazyą opuściły, jest bardzo wiele. Przybyli tutaj bowiem żydzi z małych miasteczek, gdzie nie czują się bezpieczni, a także ze wszystkich okolicznych wsi. Na wsi bowiem wzbronili Moskale żydom przebywać bezwarunkowo. Pogrom był tylko jeden w grudniu z. r., znany już powszechnie. Po pogromie tym i po zabiciu czterech żydów przez żołdaków rosyjskich na drodze do Winnik, nie było więcej żadnego pogromu żydów we Lwowie.

Do Lwowa zjechało bardzo wielu kupców rosyjskich. Ponieważ mnóstwo sklepów opuszczonych przez wychodźców, którymi się nikt z pozostałej rodziny nie zajął, zostało opróżnionych, mieli kupcy ci dość miejsca, aby rozłożyć swoje tabory. Na ogół trudnią się oni więcej zakupnem towarów na miejscu, których sprzedaż jest wielka (głównie dzięki rabunkom w opuszczonych mieszkaniach). niż sprzedażą towarów importowanych. Kupcy ci naturalnie porozwieszali szyldy rosyjskie. Zresztą napisy rosyjskie widnieją przed wszystkiemi sklepami, ale przeważnie na białych płótnach, i to nie w miejsce dawnych polskich napisów, ale obok nich. Nie jest bowiem prawdą, że kazano polskie napisy pozdejmować.

Dokoła wojny.

Z niewoli rosyjskiej. Inżynier Kazimierz Pirgo. który po upadku Przemyśla dostał się do niewoli, pisze do swego brata:

Moskwa, 4 kwietnia 1915.

Kochany! Obie kartki pisane przez Ciebie, otrzymałem przez lotnika w drugiej połowie marca. Obecnie jedziemy jako jeńcy z Przemyśla, zdaje się, na Sybir. Równocześnie piszę do mamy we Lwowie. Łączę pozdrowienia. K. P.

Koszta wojenne Anglii. Korespondent londyński »Stampy« oblicza, że do 31 lipca wyda Anglia tylko na bezpośrednie **wydatki wojenne siedmnaście miliardów sześćset dziewięćdziesiąt milionów franków.** Jeśli wojna potrwa jeszcze do końca roku, wyniosą bezpośrednie wydatki Anglii dwadzieścia sześć i pół miliarda. Do tego doliczyć należy jeszcze dwadzieścia i pół miliona wydatków pośrednich.

»Concordia« donosi o szczególnym fakcie, że angielski konsulat generalny w Genui, który przed wojną miał pięciu urzędników, obecnie liczy sztab urzędniczy, złożony z siedmdziesięciu ludzi. Zadaniem tych urzędników jest **kontrolowanie genueńskich operacyj portowych.** »Concordia« zapytuje, czy rząd chce cierpliwie znosić to **urzędowe szpiegostwo?**

Ze świata.

O zamach na egipskiego sułtana odbyła się, wedle doniesienia »Berliner Tageblattu«, rozprawa w pałacu sprawiedliwości w Kairze przed sądem wojennym. Jako podsądny stawał, jak wiadomo, Mohammed Kalil, który dokonał nieudałego zamachu. Policya poczyniła wielkie zarządzenia ochronne. Dostęp do pałacu sprawiedliwości wolny był tylko za okazaniem kart wstępu. Publiczność składała się niemal wyłącznie z wysokich urzędników angielskich, adwokatów, oraz dziennikarzy. Podsądnemu z urzędu dano angielskiego obrońcę. Ten zakwestyonował kompetencyę sądu wojennego i zażądał oddania sprawy przed sąd zwyczajny. Trybunał jednak wniosek ten odrzucił. Rozpoczęło się następnie przesłuchanie świadków, które nie przyniosło żadnych nowych danych. Wyrok wydał generał Maxwell. Jak wiadomo z telegramu wczorajszego, opiewa on na śmierć przez powieszenie.

Kości rosyjskie a japoński proch. Japonia, jak wiadomo, podczas obecnej wojny dostarcza Rosyi, naturalnie za dobre pieniądze, w wielkiej ilości amunicyi. Ale z czego wyrabiana jest ta amunicya? Tą kwestyą zajmują się teraz niektóre dzienniki rosyjskie, i przychodzą do konkluzyi równie tragicznej, jak charakterystycznej, dla barbarzyństwa wojennego — podczas wojny rosyjsko-japońskiej. »Nowoje Wremia« zamieściło artykuł, pełen rozgoryczenia, o haniebnym handlu, jaki prowadzą Chińczycy — kośćmi rosyjskich żołnierzy, poległych zdala od swej ojczyzny, na polach Mandżuryi. Kości te sprzedają oni Japończykom. Ale na jaki cel? Jak wyjaśnia »Nowoje Wremia«, Japończycy wyrabiają z kości ludzi i zwierząt niezwykle silny środek wybuchowy, a ponieważ nie mają w Japonii dostatecznej liczby kości, zwrócili się do Chińczyków, aby ci wydobywali dla nich kości żołnierzy z pobojowisk mandżurskich.

Chińczycy jedzą, jak wiadomo, wszystko, co jest dość miękie, aby je ugryźć, handlują też wszystkiem, co można sprzedać — nie odmówili też i dostawy kości żołnierskich. A choć Japończycy płacili za nie niezbyt suto — coś 4 korony za centnar — przecież chińscy dostawcy rozkopali wszystkie zbiorowe groby na polach Mandżuryi. Robili przy tem podobno tę dystynkcyę między kośćmi, że mogił, w których pogrzebani byli Japończycy, ani wspólnych rosyjsko-japońskich grobów, nie ruszali. I obecnie otrzymują Rosyanie amunicyę, w której jest proch z kości ich żołnierzy, poległych na Dalekim Wschodzie. Zaiste, proch z prochu...

Zresztą wykopywanie kości poległych na polach bitew i użytkowanie ich było już wykonywane i w Europie: praktykowano je na pobojowiskach krymskich i na pobojowiskach bałkańskich po wojnie rosyjsko-tureckiej. Co zaś do prochu japońskiego z rosyjskich kości, to »Nowoje Wremia« mogłoby się pocieszyć patryotycznie wojowniczą myślą, że nawet polegli dawno żołnierze jeszcze w 10 lat po śmierci przyczyniają się do zabijania wrogów — i to przy pomocy dawnych wrogów. Istotnie, coraz więcej rzeczy dzieje się na ziemi, które się nie śniły już nietylko filozofom...

Zmarli:

Zygmunt Augustyn, em. sędzia powiatowy, umarł we Lwowie.

Apolinary Ebenberger, em. radca dworu w 60 roku życia umarł w Stanisławowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23 kwietnia termometr doszedł od + 8·3 do + 18·2 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 24 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 739·6 termometru + 10·4 C; wiatr: wschodni.

Wojna.

Br. Burian na audyencyi u cesarza.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wczoraj przed południem był minister spraw zagranicznych bar. Burian na godzinnej audyencyi u cesarza.

Atak lotniczy na Friedrichshafen.

„Neues Wiener Journal" donosi w piątkowem wydaniu:

Romanshorn, 22 kwietnia.

Lotnicy nieprzyjacielscy usiłowali wykonać atak na halę „zeppelinów" we Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem. — Cztery samoloty nieprzyjacielskie chciały dotrzeć do Friedrichshafen, ale jeden tylko zdołał dostać się do miejscowości Hegeman, odległej od Friedrichshafen o 16 kilometrów. Ogień żołnierzy niemieckich zmusił tego lotnika do cofnięcia się, zaś trzej inni uczynili to już poprzednio. — Jeden z lotników rzucił bombę na miasto Stockach, położone na północnym krańcu jeziora Bodeńskiego. — Wybuch bomby urządził nieznaczną szkodę w miejscowej odlewarni żelaza.

Telegramy.

Walka z alkoholizmem w Angli.

Londyn. »Times« donosi, że jest całkiem pewne, iż rząd w przyszłym tygodniu nie zamierza jeszcze wprowadzić stanowczych zarządzeń przeciw alkoholowi, zadowoli się tylko niektóremi ograniczeniami tak, żeby miał ułatwioną kontrolę nad wyszynkiem.

Sprzeniewierzenia w intendanturze francuskiej.

Paryż. W Cherbourgu aresztowano 15 oficerów, podoficerów i żołnierzy za sprzeniewierzenie dostawy mięsa, przeznaczonej dla armii.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Rudolf Osman.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.